

GAZETA BIAŁOSTOKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

★
PRZEMÓWIENIE TOW.
WL. GOMULKI WY-
GŁOSZONE NA WARSZAWSKIEJ KONFERENCJI PZPR drukujemy na str. 2.
★

Białystok

5-6 III. 1960 r.

Nr 55 (2666) Nakład 68701

Cena: 70 groszy

To piękne zdjęcie Eugeniusza Hanemana zamieszczamy obok po to, aby przypomnieć wszystkim mężczyznom, że zbliża się wtorek — 8 marca... Pamiętajcie o kobietach, o upominku, życzeniach kwiatów, które wywołają uśmiech na ich jakże często zbyt smutnych twarzach...

W tym numerze radzimy wszystkim przeczytać ciekawy artykuł pt. „Piramida XX wieku”. Jest to garść informacji o budowie gigantycznej tamy pod Assuanem w Egipcie.

Wszystkim, którzy marzą o własnym domku, polecamy artykuł St. Swierada na ten temat, jaki drukujemy na str. 7.

Na str. 5 dr Stefan Sobaniec pisze o powstawaniu niektórych podlaskich miast i osiedli. Taka porcja historycznych wiadomości przyda się na pewno tym bardziej, że wkroczyliśmy w pierwszy rok obchodów Tysiąclecia.

Na tej samej stronie znajdują Czytelnicy ciekawy felieton A. Czermińskiego o Chopinie.

Miłośnikom X Muzy polecamy omówienie filmów, jakie ujrzymy w marcu na naszych ekranach. Nowy odcinek artykułu Z Kosztylek dopełnia wykazu interesujących pozycji tego numeru.

Poza tym w numerze spora porcja powieści Szolochowa — II tomu „Zorane-go ugoru”, odcinek powieści „Mściciel” i cała strona rozmaitości.



Eugeniusz Haneman

NASZ KONKURS „FOTOGRAFIA MIESIĄCA”



Zbigniew Małyszko



NA EKRAKACH W MARCU PATRZ STRONA 10



Andrzej Millak

Małgorzata Hillar

MYŚLAŁAM ŻE BĘDĘ MÓWIĆ

Myślałam
wreszcie będę mówić

Tyle się we mnie
słów zebrało

Tyle słów
dojrzałych i twardych
jak ziarnka żyta
cierpkich jak gruszki polne
aksamitnych jak pszczoły

Myślałam
dam ci te moje słowa
coś z nimi zrobisz

ale kiedy otworzyłam usta
zamknąłeś je
swoimi wargami

Cofnęły się słowa moje
schowały się we mnie
jak ptaki lekliwe

Teraz
już tylko czasem
wglądam oczami

ZA WYJAZDAMI W MAGAZYNIU

- ROZMOWY Z POSŁAMI
- KRAM Z SYMFONIA
- OD WĘGLA DO STYLONU
- TANI WŁASNY DOMEK
- TAKIE BĘDĄ PŁONY
- DZIKIE PLEMIE BASSARI

IRLANDIA

Państwo republikańskie obejmujące większą część wyspy Irlandii położonej na zachód od W. Brytanii. Rolnictwo Irlandii nastawione jest głównie na hodowlę zwierząt gospodarskich. Pastwiska zajmują przeszło 65 proc. ziemi uprawnej, a w produkcji zbóż przeważają zboża pastewne. W związku z rozwiniętą hodowlą, głównymi produktami rolniczymi jest mięso i mleko. Rolnictwo jest wciąż mało zmechanizowane, a zużycie nawozów — aż do nieprzeciętne w Europie zach. W związku z tym również wydajność z hektara jest stosunkowo niewielka.

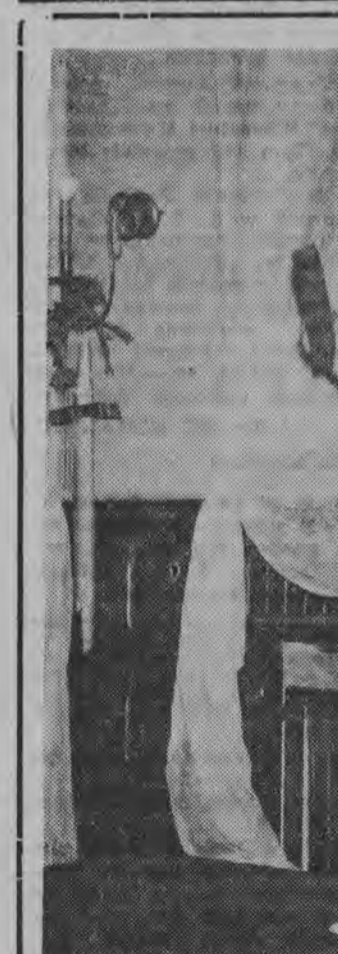
ISLANDIA

To górzysta wyspa w północnej części Oceanu Atlantyckiego. Reputacja. Podstawa gospodarki jest rybołówstwo i związane z nim przemysł przetwórczy. Uprawa roli nie ma większego znaczenia. W całym kraju pod uprawą znajduje się zaledwie 40 tys. ha. Dominuje hodowla zwierząt gospodarskich, głównie zaś owiec.

Ciekawostką rolnictwa Islandii jest duża ilość ciepłarni, opartych na wykorzystaniu ciepła gejzerów. Uprawa się ciepłarniane owoce, jagody i warzywa.

IZRAEL

Państwo Izrael zajmuje wąską pas ziemi ciągnący się od Morza Śródziemnego do Czerwonego. Rolnictwo przed dwoma laty pokrywało zaledwie 70 proc. zapotrzebowania wewnętrznego. Przeważają wsię spółdzielcze i komuny wiejskie tzw. kibuce. Duże obszary wymagają jeszcze nawodnienia. Z upraw przeważają plantacje drzew cytrusowych, sady, ogrody, winnice, gaje oliwne. W hodowli największe powodzenie ma drobiarstwo i chów bydła.



Gdyby tak zapytać nasze panie, skąd najczęściej czerpią natchnienie do pomysłów sukien, plaszczyków, sweterków itp. na pewno w większości odpowiedzą: lajane — z „Przekroju”. Fakt jest bowiem, że nasz najpopularniejszy tygodnik dał wiele o to, aby jego czytelnicy na bieżąco byli zorientowane w nowościach mody. Niemal w tym zasilu red. Barbara Hoff czyli Luceyńska, która tak dopełnia rubrykę mody w „Przekroju” prowadzi.

LEKARZE i prywatne praktyki

Jedno ze zwykłych miasteczek: 14 tysięcy ludności, 19 lekarzy, z których 13 prowadzi prywatną praktykę. W książce telefonicznej, w rubryce „lekarze”, przed nazwiskami osiemnaście tytułów doktora medycyny i jeden tylko — po prostu lekarz. Niezwykle miasto? W tym mieście — mówią ludzie — właściwie nie ma kogo wezwać do nagłego czy skomplikowanego przypadku. Dlaczego? Oto lekarka, która otrzymała prawo prowadzenia prywatnej praktyki po dwuletnim stażu w szpitalach w charakterze higienistki, które to zajęcia, jak wiadomo, bardziej polega na robieniu zastrzyków niż na pogłębianiu fachowych doświadczeń i samodzielnym stawianiu diagnoz. A tytuły naukowe? Przed paroma laty rozpoczynają tu prywatną praktykę młodzi absolwenci chwycili się tego sposobu dla wdrożenia siebie od reszty. Poskutkowało. Ani miejscowy Wydział Zdrowia, ani żadna inna zawodowa komisja nadzorcza nie kontrolują tych form rywalizacji.

To naprawdę jedno ze zwykłych miast, jedna z typowych spraw lekarskich: kontrola zawodowa lekarza, uprawiającego prywatną praktykę, nigdzie właściwie nie istnieje. Może ją rozpocząć każdy — byłby tylko odbył dwuletnią praktykę po studiach, wszystko jedno gdzie i z jakim pożytkiem. Tymczasem jednak niezadowolony w tym mieście i wszędzie indziej — mają chyba raczej. Prywatnych lekarzy za reguły wyzywa się do spraw poważnych: do nagłych wypadków, bądź do przypadków wymagających wysokiej wiedzy i odpowiedzialności zawodowej. Jeżeli więc społeczna służba zdrowia jeszcze nie jest w stanie zapewnić np. rejonowych lekarzy na wezwanie do nagłego przypadku o każdej porze dnia i nocy, na każdy okres czasu, jeżeli jeszcze nie jest w stanie obciążyć ubezpieczalaniem leczeniem całej ludności — Wydział Zdrowia muszą chociaż zagwarantować, że chorzy trafi w ręce dobrego, doświadczonego lekarza. Do tychczasowa dwa lata praktyki po studiach, po których uzyskuje się prawo prywatnej praktyki, na pewno tej gwarancji nie stwarzają.

Takie rozumowanie jest oczywiste dla każdego, kto rozumie, że prywatne praktyki lekarskie są jedynie uzupełnieniem społecznej służby zdrowia. A ścisłej; powinny być. Do tej pory bowiem zbyt często prywatna praktyka staje się „pośrednictwem” między pacjentem a placówkami służby zdrowia, zbyt często przez nią wykorzystywana dla celów, nie mających zbyt wiele wspólnego z interesem ubezpieczonych pacjentów. To już jest zjawisko często: ubezpieczony pacjent, aby bez kłopotu, szczegółowych badań i czekania w kolejce otrzymać skierowanie do szpitala — składa lekarzowi prywatną wizytę. Skierowanie z prywatnej wizyty można przecież otrzymać na formularzu placówek służby zdrowia. W wielu Ośrodkach Zdrowia lekarze przyjmują pacjentów — prywatnie. We wspomnianym mieście zrobiono pierwszą kontrolę recept. Wywołano około dwudziestu ubezpieczonych, uprawiających do znikąd przy zakupie leków, wydanych w czasie prywatnych przyjęć w większości pacjentom nieubezpieczonym. Przykłady można by mnożyć: np. udzielone w czasie prywatnych wizyt zwolnienia z pracy na blankietach placówek służby zdrowia itd. itd.

Cnodzi jednak o generalnie potraktowanie tych spraw: prywatna praktyka nie może być formą „pośrednictwa” między ubezpieczonym pacjentem a przysługującymi mu ze strony społecznej służby zdrowia świadczeniami, ani tym bardziej — „pośrednictwem” między ubezpieczonym pacjentem a nie przysługującymi mu społecznymi świadczeniami.

Sprawy prywatnych praktyk lekarskich wymagają uporządkowania. Od wielu tygodni toczy się nad nimi dyskusja w fachowych departamentach Ministerstwa Zdrowia. Pałają różne propozycje, trudno jeszcze przesądzić, które z nich nabiorą mocy obowiązującej. Ze społecznego punktu widzenia trzeba życzyć, aby zatwierdzono propozycje, które zabezpieczą wysoki poziom leczenia prywatnego, które zapobiegają wynaturzeniu się prywatnych praktyk w „pośrednictwo”, które wezmą w ochronę interesy pacjentów ubezpieczonych.

Należałoby sobie również życzyć, aby Wydział Zdrowia i komisji nadzoru zawodowego stworzyły bodźce do rzeczywiście zdobywania wiedzy fachowej i specjalizacji przez lekarzy, uprawiających prywatną praktykę. Spełnienie obu tych warunków byłoby bez wątpienia z korzyścią dla obu stron — i dla pacjentów, i dla lekarzy.

W sobotę i niedziela nasze panie będą miały okazję usłyszeć właśnie Luceyńską. Jak podawałymi wygłosi ona prelekcje na temat mody w Domu Prasy. Prelekcje ilustrowane będą pokazem mody CPLIA. Najnowsze kreacje wiosenne i letnie prezentować będzie aż 8 modelek. Nasze zdjęcie pochodzi z podobnego pokazu mody CPLIA, który odbył się niedawno w Grand Hotelu w Warszawie.

DANUTA ZABŁOCKA



Komitet do Spraw Gospodarstwa Domowego zorganizował ostatnio szereg pokazów i kursów w temacie „Pracownia w domu”. NA ZDJĘCIU: sanitarki przygotowujące przez łaską gospośnię na pewno są smaczniejsza. CAF — fot. Radziwiłowicz

KONFLIKTY

Człowiek był stary, bardzo był. Włosy miał siwe i twarz poodraną bruzdami zmarszczek. Patrzył prosto w oczy, ale gdy mówił widać było wyraźnie, że jest mu bardzo przykro. Ze złości się njeswoiło, gdy mówił na ten temat. Przyszł do skargi na rodzonnego syna. Słowami zaprzeczającemu. Mówił, że szuka jedynie rady, gdzie się udać za swoją troską. Wyglądnił papier — pismo urzędowe z sądu w Krakowie, w którym jego, starego człowieka wzywa się do opłacenia zalegających alimentów na rzecz 2-letniego dziecka. Wzywa się go również do regularnego placenia tychże alimentów.

„Pomyłka?” — spytałem. — Tak i nie — odpowiedział. Dziecko to nie jest moje, ale... „Jeden z moich czterech synów służył przez kilka lat w wojsku w Krakowie. Tam też „chodził” z jakąś dziewczyną i z tego „chodzenia” urodziło się dziecko. Zeno nie służył, ale chciał, gdy wrócił z wojska wyjechał zaraz do miasta, ożenił się, i acz żyje w mieście. Jest stolarem, pracuje dorywczo, prywatnie. Dzieci nie miała i powodził się im nieźle. Stolarz z niego dobry, więc i zarabiał dobrze, ale alimentów płacił nie chce. Sąd krakowski obciążył więc tymi alimentami mnie. Komornik odwiedza mój dom często. Została już tylko ostatnia krowa. Podobno ostatniej krowy komornik nie ma prawa zabierać ostatnią krowę.

„Pisałem kilkakrotnie do sądu w Krakowie. Zadanej odpowiedzi dotychczas nie otrzymałem. W Białymstoku niektórzy prawnicy odmówili mi prawa skargi sprawiedliwości. Gdzie mam się udać?” Nie wdziałem i nie wiem dotychczas. Wiem tylko tyle, że matka i dziecko w Krakowie muszą mieć pomoc materialną od człowieka, który „stał” ich i za pastwę losu, a nie miał prawa tego zrobić. Ale czy ojcowie muszą odpowiadać i ponosić konsekwencje win swoich dzieci? Dotychczas mówiło się jedynie, że dzieci ponoszą konsekwencje błędów i win swoich ojców.

LESZEK KOZUSZKO

W PAŃSTWIE ŚRODKA o kobietach mówią

Dla mężczyzny cnota jest talentem, dla kobiet brak talentu jest cnotą. Los pięknych kobiet jest nieszczęśliwy, wybitni mężczyźni rzadko bywają urodzeni. Niekończony jest urok dziewczycy, nieustanna zaszczość zony. Na dziesięć kobiet dziewięć jest zadrosnych. Naprzeciwku klasztoru męskiego stoi klasztor żeński. Nie ma w tym nic złego, ale może być. Panny z dobrego domu nie odpuszczają świętym, u której są miszki. Z dziesięciu miszek dziewięć się źle prowadzi, a dziesiąta jest szalona. Wybrała M. S.

NA ZDJĘCIU: w pracowni ceramiki artystycznej.

W dzisiejszym numerze „Magazynu” drukujemy pierwszy artykuł na temat tanich domków jednorodzinnych. Wskazujemy w nim na możliwości poważnego obniżenia kosztów budowy poprzez stosowanie zamiast drogich materiałów tradycyjnych — różnego rodzaju prefabrykatów oraz materiałów miejscowego pochodzenia. W następnym artykule omówimy niektóre projekty tanich domków jednorodzinnych. Ponieważ zbliża się wiosna a wraz z nią sezon budowlany, spodziewamy się, iż sprawy, poruszone w artykułach zainteresują wielu Czytelników. Przyjemnej lektury!

TANI WŁASNY DOMEK

Nowe domki rosną jak grzyby po deszczu. Przewidujemy się, iż województwo nasze pod względem wykonania planu izbowego w roku 1959 zajęło pierwsze miejsce w kraju. Oczywiście, bierzemy się tutaj pod uwagę wskaźnik procentowy.

Faktem jest również to, że „produjemy” w kraju jeśli chodzi o wysokość kosztów budowy. Niestety, z przykrością musimy stwierdzić, że budujemy najdrożej w kraju. Przyczyny tego są raczej wszystkim znane. Dlatego budujemy tak drogo, ponieważ używamy materiałów tradycyjnych (cegła).

W tym miejscu budowy odznaczają wielo amatorów domków jednorodzinnych. I nie ma się czemu dziwić. Czyż stać na przykład robotnika na wybudowanie domku za 200 tysięcy złotych? Wydaje się, że pytanie to raczej jest retoryczne. Z całą pewnością nie może on sobie pozwolić na tak duży wydatek, natomiast nie może też zadawać pytanie — w jaki sposób da się obniżyć koszty budowy domków jednorodzinnych? I czy gdzieś w kraju budują je taniej? Na oba pytania można odpowiedzieć twierdząco. Postaramy się w dwóch artykułach omówić niektóre projekty tanich domków oraz tanie metody ich wykonania.

Wskazywaliśmy na to, że „produjemy” w kraju jeśli chodzi o wysokość kosztów budowy. Niestety, z przykrością musimy stwierdzić, że budujemy najdrożej w kraju. Przyczyny tego są raczej wszystkim znane. Dlatego budujemy tak drogo, ponieważ używamy materiałów tradycyjnych (cegła).

Wskazywaliśmy na to, że „produjemy” w kraju jeśli chodzi o wysokość kosztów budowy. Niestety, z przykrością musimy stwierdzić, że budujemy najdrożej w kraju. Przyczyny tego są raczej wszystkim znane. Dlatego budujemy tak drogo, ponieważ używamy materiałów tradycyjnych (cegła).

Wskazywaliśmy na to, że „produjemy” w kraju jeśli chodzi o wysokość kosztów budowy. Niestety, z przykrością musimy stwierdzić, że budujemy najdrożej w kraju. Przyczyny tego są raczej wszystkim znane. Dlatego budujemy tak drogo, ponieważ używamy materiałów tradycyjnych (cegła).

SKUTER powietrzny

Kolejny pojazd latający powiastył się w tych dniach o nowo dzieło — „latający skuter”. Pojazd ten wytwarza poduszec powietrzną tak, jak skłony już angielski hovercraft i leci 6 centymetrów nad ziemią. Oczywiście, jazda terenowa jest utrudniona, ale przy lotach nad szosą, rzeką, lodem czy śniegiem, skuter spisyuje się dobrze.

Nowy skuter ma 76 centymetrów wysokości, 134 cm szerokości, 215 cm długości i waży 73 kilogramy. Długość silnika o mocy 12 KM obraca sprzężarkę, która przez duże skuterowate powietrze na górę i kieruje skuterem rękami ciasta.

NA ZDJĘCIU: w pracowni ceramiki artystycznej.

jednak nie oznacza, iż pianobeton, płyty trzcinowe, gipsobeton, żużlobeton są gorszymi materiałami budowlanymi. Sek w tym, że nie wszyscy umieją budować domy z tych niezwykle tanich i łatwo dostępnych materiałów. Dlatego też nieodzwone tutaj jest zaniechanie porad u fachowców. A czy może nie należałoby pomyśleć o zorganizowaniu doradczych kursów dla amatorów domków jednorodzinnych?

Taaaki gips! Ostatnio coraz bardziej zdobywa sobie prawo obywatelstwa w budownictwie mieszkaniowym gips. Można go stosować w różnych formach i tak na przykład jako podfundację do strąpek żelbetonowych można z powodzeniem używać płyt gipsowych.

Wbrew panującemu przesądowi gips nadaje się również do wznoszenia ścian zewnętrznych. Ściany takie są znacznie tańsze od tradycyjnych. Oblicza się, że oszczędność wynosi tutaj 30 — 40 proc.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że do ścian zewnętrznych nie wolno stosować „czystych” gipsowych (gips i woda). Konieczne



Czy musimy budować „cegłane twierdze”?

trzeba robić mieszankę z gipsu oraz lekkiego kruszewca. Najlepiej nadaje się żużel, gruz ceglany, ewentualnie miał wielkopopielowy. Gips może być również używany do wykonywania podłóg. Tak zwane podłogi estrichgipsowe — odznaczają się elastycznością, odpornością na działanie grzyba, są ognioodporne, kładzione na warstwie piaskowej tłuścioj dźwięki.

Co jest niezmiernie ważne, podłogi estrichgipsowe są bardzo tania. Dla przykładu 1 m kw. podłogi z klepek dębowych kosztuje ok. 250 zł, z desek na legarach — 120 zł, z płytek ksyolitowych — 105 zł a podłoga estrichgipsowa (1 m kw.) zaledwie 60 złotych.

Cały skrzopul w tym, że nie każdemu chce się tutaj fatygować. Wielu ludzi buduje własnymi siłami domek z gazobetonu lub bloków żużlowych. Nie zdziwimo, iż później mają w mieszkaniu wilgoć. I mówią wtedy, że „nia ma to jak budynek z cegły”.

Zapominając, że każdy materiał budowlany posiada zupełnie inną technologię wykonania. Oczywiście, najprościej i najłatwiej stawia się dom z cegły. Wcale to

TO WARTO ZASTOSOWAĆ

W NRF przez działanie kwasami lub środkami wydzierającymi kwas na gline znajdującą się w autoklawach przy temperaturze 160—250 stopni otrzymano solę aluminową. W NRD w celu ułatwienia tynkowania budynków z cegły niewypalanej, zaopatrzonej na w skóśne wycięcie. W procesie tynkowania ścian wycięcia są zapelnione zaprawą wapienną.

W Anglii zwykła wiertarka elektryczna zastosowano jako napęd różnorodnych przyrządów gospodarstwa domowego, podrocznego warsztatu i ogrodu. Stają jako głowica martej tokarki, pily tarcowej lub szlifierki, uruchamia sprężarkę do pompowania opon, lub do malowania, uzbrojona spirala miesza farby, beton, karmę lub ciasto, może również rozziarniać ziemiaki, karczki, łody, froterować podłogi, strzyć żywoptyły, kosić trawę, spulchniać ziemię, obrabiać drewno i metale oraz pompować wodę.

Na Ukrainie, dzięki wynalezieniu uproszczonych sposobów wytwarzania z miejscowych surowców, coraz więcej obywatelstwo w budownictwie zdobywa płynne szkło.

NOWE TWORZYWO LAMINATY

Dla przykładu można by wspomnieć chociażby o nowym, ciekawym produkcie Wilcox-Woodford Comp. Spring City, który składa się z oklein grubości 0,06 mm, pokrytej białą z winylu, a c” strony odwrotnej folią al. owa. Produkt ten powstaje w wyniku pewnej odmiany laminowania oklein. Oznacza się on dużą elastycznością, odpornością na kwasy, wodę i inne czynniki zewnętrzne. Nie wymaga on żadnej dodatkowej obróbki i nakleja się z taką łatwością jak tapety ścienna.

Osłonięcia światłowe na odcinku produkcji laminatów i laminowania zainteresowały również i polskich fachowców. W pewnym stopniu niektóre zagadnienia z tym związane rozwiązał już nasz przemysł chemiczny. Obecnie trudzą się nad opanowaniem produkcji drzewiarze.

Na laminaty i płyty laminowane czeka już od dłuższego czasu przemysł i budownictwo i dlatego wszelkie inicjatywy w tym kierunku będzie ze wszelkim zainteresowaniem i godną pochwały. Wierzmy, iż sprawa laminatów będzie definitywnie rozwiązana w najbliższym czasie.

Uchwala pozostała na papierze. Jak już wspomnieliśmy w naszym województwie prawie w ogóle nie stosuje się tanich i wartościowych materiałów zastępczych w indywidualnym budownictwie. Ten nieczym nieuzasadniony strach drogo na wszystkich kosztach.

W swoim artykule szerzej potraktowaliśmy tylko gips i supremę. Pominieliśmy także materiały jak beton, żużlobeton, gazobeton, płyty trzcinowe i całą gamę materiałów miejscowego pochodzenia, o których szeroko pisaliśmy w „Gazecie”.

Dwa lata temu Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku podjęła uchwałę, zabraniając projektowania i wykonywania budynków parterowych z cegły. W jakim celu — nie potrzeba chyba komentować. Niestety, uchwały tej nikt nie przestrzegł.

Rzecz chyba nie w podejmowaniu jednej czy kilku następnych uchwał. Nawet najbardziej słusznych. Rzecz w tym, aby wyjść z jakąś szeroką propagandą materiałową zastępczych (budowlanych). Należy „niedowiarcom” wyjaśnić, że ich obawy gipsiem czy płytami trzcinowymi są zupełnie bezpodstawne.

S. ŚWIARDA. ZA TYDZIEŃ, NAPISZEMY O PROJEKTACH TANICH DOMKÓW JEDNORODZINNYCH. RADZIMY WSZYSTKIM PRZECZYTAĆ. NIEZWYKLE CIEKAWY!

które dobrze sklejają (zbryla) wiele miejscowych materiałów. W zależności od składu mieszanki, ciężar objętościowy bloków budowlanych wynosi od 0,8 do 2,5 t/m³, a wytrzymałość na ściskanie od 24 do 350 kg/cm². Bloki są wodo i mrozoodporne.

Przedsiębiorstwa budowlane Spróbujcie w swoich laboratoriach przeprowadzić odpowiednie próby, być może uzyskacie wieloletnią oszczędność. W Gruzjińskiej Republice miedziane i mosiężne przedmioty, w celu pokrycia warstwą srebra, zanurzają w wypracowanym roztworze utrwalcza fotograficznego. Na każde 0,5 l utrwalcza dodają 1 cm³ chlorku amonu (sal misku), i parę kropli formaliny (przechowywać w ciemnym miejscu).

Sposób ten ma znaczenie dekoracyjne i przyda się wielu majsterkowiczom. W Polsce, w celu zmniejszenia pracochłonności rozładunku ciężkich skrzyń (do 800 kg) i zmniejszenia szkodliwej pracy 8 proc., zmechanizowano rozładunek (lub załadunek) poprzez wyposażenie samochodu w sunnicę i wciągnik. Przedsiębiorstwa transportowe! Przecież usprawnienie to warto i u nas zastosować. (b)

SKARBY CHIN



Chiny to obok ZSRR i USA najbogatszy kraj pod względem zasobów mineralnych i kopalin. Niestety, dotąd obrabiamy obszary tego kraju nie były badane przez geologów. Badania te podjęto dopiero w ostatnią skalę tera.

Oto zdjęcie wykonane podczas rekonstransu geologicznego na szczytach Tsi-lien.

"ZORANY JGOR"



TEUM. ANDRZEJ STAWAR

Stara usłyszała kroki. Już z dawien dawna naawyka poznawać go po chodzie... Jakże mogła nie nauczyć się rozpoznawać słuchem kroków syna nawet z daleka? Pięćdziesiąt lat temu z okładem ona — młoda wówczas i ładna koczarka — odrywając się od roboty domowej, od gotowania, z uśmiechem zachwytu przystuchowała się jak w sąsiedniej izbie nieporwie, z przerywanymi dźwiękami podłogi bosa nóżki jej pierwotnego, jedynego, ukochanego Jaszki, pedzacka, który dopiero co uczy się chodzić. Potem słyszała, jak w podskokach, z przypływaniem stukają po ganek nóżki jej małego Jaszki wracającego ze szkoły. Wtedy był wesół i zwinny jak koziołek. Nie przypomina sobie, żeby on kiedyś w tym wieku chodził — tylko biegał, i biegał nie zwyciężając, ale w podskokach, właśnie jak koziołek... Piętno życie — jak życie każdego z ludzi — bogate w długie zmartwienia i ubogie w krótkie radości; i oto ona, niemłoda już matka, z niezadowolonym przysłuchując się nocami lekkiem jak przytępiłemu krowkowi Jaszki, zgrabnego i dziarskiego parobczaka, syna, którym się w duszy szczyliła. Kiedy wracał od bułanek, jego trzewiki zda się prawie nie dotykały desek podłogi — tak lekko, porywisty był jego młodzieńczy chód. Ani się spozostzegła, kiedy syn stał się człowiekiem dorosłym i rodzinnym. Jego kroki nabrały pewnej siłki ościżalności. Już dawno rozlegała się po domu kroki gospodarza, mężczyzny dojrzałego, starca nieomal, a dla niej po dawnemu jest on Jaszka, często widzi go we snach jako młutkiego, jasnowłosego i zwinnego urwisia...

Oto i teraz dosłyszawszy jego kroki załapała zgłuszonym starszym szepciem:

— To ty, Jaszka?

Syn nie odezwał się do niej. Postąpił przy drzwiach i wyszedł na podwórze przyspie-

szając kroku nie wiadomo czemu. Staruszka pomyślała poprzez drzemkę: „Dobrego urodziłam koczaka i, dziękując Bogu, wychowałam sprawnego gospodarza! Wszyszczy śpia, a on wyszedł w obęście, troszczyć się o gospodarstwo”. I uśmiech, macierzyński, skradając się przez sieni słyszał jej zduszonej i niemy prawie szep:

— Mój Jaszku! Synku rodzony! Za cóż to! Dajcie choć wody!

„Wszyszczy domownicy przestali prawie być w obzernym kureniu. Siemion i jego żona dani i noce spędzali w podwórze, skradając się przez sieni słyszał jej zduszonej i niemy prawie szep:

— Wszyszczy domownicy przestali prawie być w obzernym kureniu. Siemion i jego żona dani i noce spędzali w podwórze, skradając się przez sieni słyszał jej zduszonej i niemy prawie szep:

„Czwartego dnia w domu zrobiło się cicho. Jakub Łukicz drzącymi palcami zdził kiódkę i wraz z żoną wędza do alkierzyka, w którym niedgdy mieszkała jego matka. Staruszka leżała na podłodze przy progu, a stara rekawica skórzana, przypadkiem zostawiona na przyściuku jeszcze w ziemi, była zduta jej bezbębni dżiasiami... A sędzia ze wszystkiego, postąpiła się woda, która znajdowała na parapecie, gdzie przez wycieki okiennicy przedostawał się lekki, prawie niezauważalny dął oka i ucha deszcz, a może i rosa tego mglistego lata opadała...

Przyjaciółki nieboszeckiej obmyły jej suchutkie, pomarszczone ciało, ustroiły do trumny, popłakały, lecz na pogrzebie nie było człowieka, który by płakał tak gorzko i z taką żalnością jak Jakub Łukicz. I ból i skrucha, i ciężar poniesionej straty — wszystko to straszny brzemieniem legło mu na duszy owego dnia...

ROZDZIAŁ III

Dawydowiy ciążyla tesknota do pracy fizycznej. Całe jego zdrowie silne ciało chciało wycisnąć się o pracę, o taką pracę od której pod wieczór wszystkie mięśnie odmawiały, w ciężkiej siodkiej niemocy, z nocami w szuprakomym odpoczynkiem natychmiast przybywały lekki sen pozabawiony widzeń.

Pewnego razu Dawydow zaszedł do kuchni aby sprawdzić jak idzie remont ukończonych kosiarce. Kwaśno-gorki zapach rozżarzonego żelaza i spalonego węgla, śpiewny dźwięk kowadła i starcze ochryple skarczące się westchnienia starodawnego miecha wstrząsnęły go do dręszcu. Przez kilka minut stał w milczeniu w na pół ciemnej kuchni przyknamy w uszczęśliwieniu oczu, z rozkoszą wdychał znane od dzieciństwa, znane aż boleśnie zapachy, a potem nie wytrzymał pokusy i ujął miot... Przez dwa dni pracował od świtu do zmroku nie wychodząc z kuchni. Gospodyni przyniosła mu obiad. Ale jakże tu może być u diabła robota, gdy co pół godziny odrywa człowieka od pracy, kute żelazo, stępnie, sinieje w kleścach, stary kowal Sidorowicz gderza, a chłopak terminator otwarcie się uśmiecha spoglądając jak zmęczona od napięcia dłoń Dawydowa coraz to opuszcza odówek na klepsisko i zamiast czytelnicy liter wyprę jakieś niedorzeczne pelnaze we wszystkie boki kulfony.

Dawydow spełniał na takie warunki pracy i aby nie być zaważa u Sidorowicza kłina w duszy jak stary bosman opucił kuznie, mroczny, gniewny zasładi w zarządzie kolchozu.

W istocie całe dni traćli na rozstrzygnięcie codziennych ale niezbędnych spraw gospodarczych: na sprawdzenie raportów, które układał rachmistrz i niezliczonych zestawień, na wysłuchiwanie raportów brygadystów, na rozważanie różnorodnych okoliczności kolchozników, na narady produkcyjne — słowem na wszystko to bez czego nie do pomyslenia było istnienie

wielkiej gospodarki kolektywnej, a co jako praca dawało najmniej satysfakcji Dawydowowi.

Zaczęła się spać w nocy, rankiem budził się niezmiennie z bólem głowy, jadła byle jak i kiedy popadło, zaś do wieczora nie opuszczało go uczucie niedomagania, nieznanego niedomagania, którego przodem nie znał. Dawydow jakos niezauważalnie dla siebie samego zaczął się odrobinę opuszczać, w jego charakterze zjawiała się obca mu dawniej siłoność do irytacji, a i zewnętrznie już nie wyglądał bynajmniej na tego dobrze odżywionego chwata, jak pierwszy dzień po przyjeździe do Gremiaczów Łogu. A tu jeszcze ta Łuska Nagulnowa i stała myśl o niej, myśli wszelkiego rodzaju... Nie w dobrą godzinę przesiała mu drogę przekłeta babka! Razmionow rzeki jako wpatrując się sztydersko zmrużonymi oczyma w osuniętą twarz Dawydowa:

— Wciąż chudnieš, Sioma? Z wyglądu jesteś teraz niby stary wół, który źle przezimował: wkrótce idąc będziesz się pokładał, cały zrobiesz się jakis obłądz, sparasz!... Leniejesz, czy co? Ty byś mniej przyglądał się naszym dziełuchom, a szczególnie rozwiedzionym żonom. To sprawa dla twojego zdrowia okropnie skodliwa...

— Idź do diabła ze swoimi głupimi radami!

— A ty się nie złoś, radz ci bo cię lubie.

— Wciąż zmyślasz jakieś głupstwa, fakt! Dawydow purpurowali powoli ale mocno. Nie mając sił by przawyczyć zmięszanie zaczął mówić bezładnie o czym innym. Przecież Razmionow nie dawał spokoju:

— Czy to ciebie we flocie, a może na fabryce nateczył tak się czerwienić: nie że by sama twarza ale i cała szją? A może ty czerwieniejesz i na tułowiu! Zdejmij koszulę to popatrzę!

Dopiero ujrząwszy że iskierki w zmędniałych oczach Dawydowa, Razmionow ostro zmienił kierunek rozmowy. Związuając ze znużeniem jak mówić o koszeniu, patrzył z udaną sennością spod na pół opuszczonych powiek, — ale szwemskiego w smiechu czy nie mógł czy po prostu nie chciał schować pod jasnym wosem.

Czy Razmionow domyślał się stosunku Dawydowa do Łuski czy też wiedział o tym? Chyba raczej wiedział. No, wiedział ma się rozumieć! A jak można było zachować ten stosunek w sekrecie, w tajemnicy skoro Łuska pozabawiona skrepo-

wania nie tylko nie chciała ukrywać ale nawet umyślnie pokazywała go. Taniutkiej ambicji Łuski pochlebiała widać ta okoliczność iż ona, odrzucona żona sekretarza komórkę partyjnej przynajmniej do zwykłego kolchoźnika, ale do samego przewodniczącego kolchozu i nie została odepchnięta.

Kilkakrotnie wychodziła z zarządu kolchozu razem z Dawydowem, na próżno surowym obyczajom chutoru brała go pod rękę i nawet z lekką przyciskała się ramieniem. Dawydow zerkał wokół jak ścigany, bojąc się urzecz Makara, ale rękę nie wyjmował, przystosowywał się do kroku Łuski, krocząc drobno jak spętały koń i nie wiedząc czemu potykał się często na równym... Bezczelna dzielnarica chutorska, okrutny bicz zakochanych — biegła w ślad za nimi wykrywając się niemożliwie, pokrzykiwała cienkimi głosami:

Z kwaśnego ciasta
Chłop i niewiasta!

Wysilali się bez końca tworząc warianty swego niedorzecznego dwuwiersza a podczas gdy mokry od potu Dawydow przechodził z Łuską przez dwoje dzielnie przeklikał w duchu dzielnaricę, Łuszkę, i własny słaby charakter, — kwaśne ciasto po kolei zamieniało się w prasne, ściśle, dobre, słodkie iłd. Koniec końców cierpliwie Dawydowa wyczerpywała się: rozwarła miękko smagłe pawa Łuski, mocno wsepłone w jego łokieć, mówił: „Wybac, mam mało czasu, trza pospieszać” — i ruszał naprzód wielkimi krokami. A nie tak łatwo było odepścić się od pościugu natrętnego dzielnaricy. Rozdzielała się ona na dwie partje: jedna zostawała by dręczyć Łuszkę, druga uparcie odprowadzała Dawydowa. Był tylko jeden pewny środek: aby uciec pościugu. Dawydow podchodził do najbliższego płotu dając pozor, że wylamuje gałęzie i wówczas dzielnarica jak wiatr zdmuchana dopierał wtedy przewodniczącego kolchozu. Stawiał się pełnym gospodarzem ulicy i jej okolic...

Nie tak dawno o głuchej północy Dawydow i Łuska nakreślił się wyrost na dozwolone wiatraka znajdującego się daleko w stepie, za chutorem. Doroza, podeszły wiekiem kolchoźnik Wierszynin, nakrywający sukmaną leżał pod kopeczykiem dawniej nory bobaka. Kiedy dostrzegł parę idącą wprost niego, zerwał się zniemka na równe nogi i po wojskowemu zawołał srogco:

— Stój! Kto idzie! — i ujął jak do strzału bardzo starą i w dodatku nie nabita strzelbę.

— Swoi. To ja, Wierszynin! — odezwał się z niechęcią Dawydow.

Zawrócił ostro ciągnąc za sobą Łuszkę, ale Wierszynin dogonił ich i jął mówić biagalnie:

— Towarzyszu Dawydow, nie znajduje się u was tytoniku choć na kozią nóżkę? Uyscham bez palenia, uszy mi popuchły!

Łuska nie odwróciła się, nie odezwała na bok, nie zasloniła twarzy chusteczką. Patrzyła spokojnie, jak Dawydow pośpiesznie odsypuje tyton z kapłucha, i równie spokojnie rzekła:

— Chodźmy, Sioma. A ty, wujaszku Mikolaju, lepiej złodzić piłniz, a nie tych, co na stepie milość psa. Nie sami tylko żli ludzie przechadzają się po nocu...

Wujaszek Mikolaj zaśmiał się krótko, familiarnie poklepał Łuszkę po ramieniu:

— Miał Łuszkę, nocne sprawy nieliane, jeden — miłość pasie, a drugi — cudze nielie. Mój obowiązek dozorca jest obwozić oboza kolchozowa, a nie kizłaki. No, dzieki za tytonik. Wszyskiego Góbrogo! Zycze powodenia...

— Po kieszka licha wędziesz się w rozmowie? Odeszłabyś na bok, może by cię nie poznał — rzekł Dawydow z nieukrywanym rozdrażnieniem, kiedy zostali sami.

— Nie mam szesnastu lat i nie jestem panna, żebym się miała krepawać każdego starego durnia — odrzekła Łuska oschle.

— Ale przecie...

— Co przecie?

— Dlaczego robisz z tego wszystkiego wystawę?

— Albo to on mi ta to rozdony czy też?

— Ja ciebie nie rozumiem...

— Wyteż się to zrozumiesz.

Dawydow nie widział w ciemności, ale po głosie Łuski poznał, że się uśmiecha. Rozgniewany jej niefrasobliwoscą o własną reputację niewieści i całkowitym lekceważeniu względów przyzwoitości, krzyknął z ogniem:

— Zrozumie, głupstako, że o ciebie się boję!

Łuska odpowiedziała jeszcze bardziej oschle:

— Nie fatyguj się, ja tam sama. O siebie się bój.

— Ja i o siebie się niepokoję.

Łuska od razu się zatrzymała, przysunęła blisko Dawydowa. W jej głosie zdźwięczał zjadliwy triumf:

NOWE OBLICZE „kraju pasterzy“

- Traktory zdobywają step
- Zamiast jurt domki mieszkalne
- Największa w Azji radiostacja
- 52 studentów na 10 tys. mieszkańców

Mongolii, jednym z najstarszych krajów socjalistycznych (35 lat istnienia), wieny niewiele. Mówi się po dziś dzień, że jest to kraj pasterzy-koźników, których życie mało zmieniło się od czasów średniowiecznych.

Istotnie, pasterstwo było i jest główną dziedziną życia gospodarczego Mongolii: Republiki Ludowej. Sprzyjają temu dogodne warunki geograficzne, albowiem znaczna część terytorium Mongolii zajmuja obszary stepowe. Hodowla byłła, którego jest w kraju przeczo 23.895 tysięcy sztuk, a także hodowla owiec, wielbłądów i koni zajmują się pasterskie spółdzielnie pro-

domków mieszkalnych o powierzchni 31,2 metrów kw., 2 tysiące wózków mongolskich i 3 tysiące sztuk rebił. Podobny zakład zbudowano w roku ubiegłym w Suche Bator.

W latach 1960—61 przewiduje się uruchomienie fabryki wózków spirytusowych w Dzin Charze oraz kochrałnial, fabryki wózków cukierniczych i elektrowni w miastach Ulan Bator i Czobjalsan.

Zaczęto budowę huty szkła w Nalajche i zakładów włókienniczych w Ulan Bator, które będą produkowały rocznie ponad milion metrów tkanin wełnianych, sukna, wózków dzianych i odzież.



Na pastwisku. Fot. — CAF

Ulan Bator powstaje obecnie wielka radiostacja. Jej maszy posiadające ponad 1000 ton żelaza, będąc w roku 1937 oddano do użytku obiekty wartości 2 milionów tugrików, a w roku 1958 o wartości 123,5 milionów tugrików. Liczba robotników zatrudnionych w budownictwie wzrosła w ciągu 22 lat 38-krotnie.

Pod Ulan Bator powstaje obecnie wielka radiostacja. Jej maszy posiadające ponad 1000 ton żelaza, będąc w roku 1937 oddano do użytku obiekty wartości 2 milionów tugrików, a w roku 1958 o wartości 123,5 milionów tugrików. Liczba robotników zatrudnionych w budownictwie wzrosła w ciągu 22 lat 38-krotnie.

W roku 1942 powstał w Mongolii pierwszy uniwersytet. Od tego czasu ukończyło go około 2 tysiące osób, które dziś zajmują wiele odpowiedzialnych stanowisk w różnych dziedzinach gospodarki i kultury. Powołano do życia także inne wyższe uczelnie, jak instytut gospodarki rolnej, pedagogiczny oraz instytut ekonomiczny. Dziś w Mongolii na 10 tysięcy mieszkańców przypada 52 studentów, co jak na kraj liczący tylko milion mieszkańców stanowi dotychczasowy rekord. Pod względem Mongolii znacząco przewyższają kraje kapitalistyczne, m. in. Włochy, Turcję, Pakistan i Iran. (R)

Z teki szperacza Łomżyńska stolica infantki

Kiedy ostatni z Jagiellonów w roku 1572 uмирал w Knyszynie, dwie jego siostry miały być i przyszłości zapewnione: Zofia była księżną brunświcką, Katarzyna — królową Szwecji i matką późniejszego króla polskiego — Zygmunta III. Trzecia natomiast, Anna, zwana powszechnie Anną Jagiellonką, była, niestety, panną. I to w dodatku „stara panną”, na owe czasy nawet bardzo starą, liczyła bowiem około 50 wiosen.

W miejscowości Tosonczengol przy pomocy specjalistów chińskich i radzieckich powstają wielkie zakłady przemysłu drzewnego, które będą produkowały rocznie 1.500 standartowych

A. OMILJANOWICZ

„Kochana Krystyno! — Kula uroga po raz drugi pułowała mnie na toż boleści. Tak widocznie chce los. Niedogdy jestem zginąć w walce. Jestem przygotowany na najgorsze. Wiem co mnie czeka w gestapo. Może do tego czasu, zanim stanę przed sązmy oprawcami, dusza poęgnie ciało, albo inaczej odmiennie się los. Przysięgam Tobie, Wam wszystkim, kizżry mnie znalazł, że odepdę z tego świata sama. Nie obawiajcie się niczego. Ja nie nie pamiętam... Nikogo nie znam... A więc i nikogo nie mogę wydać. To wszystko. Nie zapomnicie nigdy o mnie... Twój Henryk...”

Zaczynało świtać, jak z dalszej wyszło 3 żandarmów i kilkanaście ukraińskich faszystów. Był ranek, 23 marca 1944 roku. Wiesz Jodalski jeszcze spał. Komendant żandarmów rozstawił Ukrainców wokół zabudowań Mereckich. Drzwi do chaty wyważył kolbami. Otoczona gromem małych dzieci stała w kuchni krówna Mereckich — Bronisława Zubrowska. Zapłano o Albinie i Edwarda Mereckich. Zubrowska oświadczyła, że wyjechała z domu. Zaczęła się rewizja. Nie dawała rezultatów. Albin Merecki od czasu pójścia Henryka do oddziału nie spiał w domu, kryjąc się w krewnych. Edward walczył w Suwałkach, dobrze zamaskowaną kryjówkę, gdzie spiał nocami. Z tej kryjówki obserwoval, jak żandarmi i Ukraińcy przeprowadzają rewizję. Po kilku godzinach zabrali Zubrowską i odjechali do posterunku Krasnowo, miedząc się w Sejnach o nieudanej akcji. Gestapo w Suwałkach blyskawicznie polecilo zlikwidować gospodarstwo Mereckich. Żandarmi wrócili. Zrabowano co cenniejsze rzeczy. Resztę rozdano okolicznym chłopom. Po nich zostały puste, zdemolowane budynki. W mieszkaniu plakalo grono małych dzieci. Edward odczekał nocę, wyjechał z kryjówek, zabrali jednego brata Romana i ruszyli do Czekajowa. Spokali się z ojcem. Przewozili, że z Henrykiem musiało stać się nieszczęście. Do Jodalsk nie można było wracać. Po krótkiej naradzie stary Merecki postanowił ukrywać się. Edward i Roman mieli odejść do partyzanckiego oddziału. Edward miał 15 lat, Roman 14. Plakali jak małe dzieci, żegnając ojca. Tę samę nocę nadeszła wiadomość od Aleksandra Popki o postrezeniu i wzięciu żywcem Henryka w Płocicznie, którego zabrali gestapo. Tragiczna wieść dobla wszystkich.

Braci odwoził do Haleckich w Rygolu Czekajko. Jechali tymi drogami, jakimi w styczniu wiozła do partyzanckiego oddziału Melania Henryka. Nad ranem byli na miejscu. Halecki zawiadomił

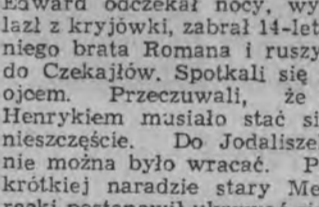
dla swoich władców. Stąd też posyła zafajnych ludzi, aby opieczetowali skarb królewski złożony w Tykocinie jej pieczęciami. Z Łomży kontaktuje się z sąsiednią Litwą, która uprawdźe głównie się tego wyrzeka, ale o cichu daje do zrozumienia, że Anna jest przeciw ostatnim potomkiem dziedzicznych właścicieli Litwy. Z Łomży koresponduje Anna z bawiacym w Rzymie kardynałem Hozjuszem w sprawie odzyskania spadku po matce. Hoznie, tzw. „stare neapolitańskie”. Stąd datowane są jej listy do obu zamężnych siostr z prośbą o pomoc. I to wreszcie przysuwają sobie nowę, nieznaną jej w Polsce, tytuł infantki. Nikt go dał nie używał w Polsce, sam tytuł pochodził z legendarny skarb. Anna zaś ubręw tym postanowieniem, jedzie do Łomży, kiedy zaś delegacja senatorów przysyła tu za nią żądając posustnego wykonania ich postanowienia — pokazuje im, drzew. Miało tego. Tu, w Łomży, pertraktuje z palmami, którzy ze uszynek stron świata przybyli starać się o jej rękę

CZĘŚĆ III OPowieści „ORLI LOT“

Jak obudzony z głębokiego snu Henryk obmacał powoli wrokiem ściany separacji, dźwięk zatrzymał warok na okratowanym okienku i obitych blachą drzwiach. Zmęczony przynknał oczy. Mimo bólu, osłabienia z upływu krwi i porażenia zrozumiał swoje położenie. Był więzionym gestapo. Zapadła na długie godziny w omdlenie i leżał nieruchomo.

W szpitalu w Suwałkach pracowali w tym czasie dwie siostry oddziałowe. Leokadia Milek (obecnie dr Markiewicz) i Marysia Lewandowska. Obie miały łączność z Ruchem Oporu, pomagając

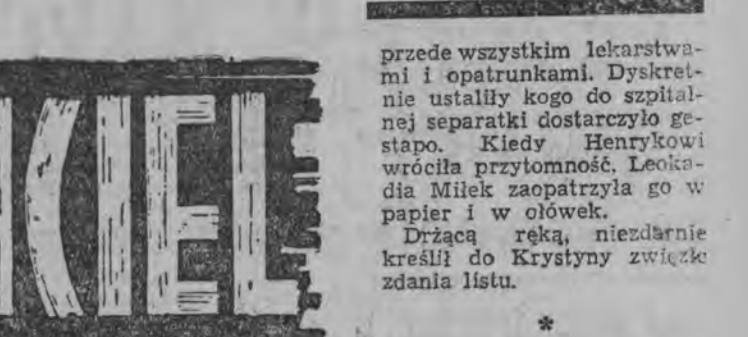
na nich, potem walczyli, czy też złych myśli, porwał się z łóżka, ustawił krzesło na stoliku wdrapał się na tę piramidę próbując mocę krata. Były mocne. Rękami zawisał na nich, potem wolno opadł na ścianie i razem z krzesłem runął nieprzytomny na ziemię. Zakrawawly się bandaże. Wpadł dżurny lekarz. Wybrk Henryk tłumaczono sobie gorączkę.



Dr STEFAN JASIEWICZ z Suwałk skitowy pomocnik Tłuszu Oporu. W czasie wojny pracował w suwałkim szpitalu pomagając skitawym partyzantom. W dużej mierze Henryk Merecki swoje życie zawdzięczał dr. Jasiewiczowi.

Był 31 marca 1944 roku. Od trzech dni szef suwałskich gestapo Castendyk nie był obecny w Suwałkach, bawując na odprawie w Tyliży. Zastępował go Hoenig. Z niecierpliwością oczekiwali na powrót zwierzchnika, nie mogąc samemu zarządzić pilną sprawę. Castendyk wyjechał po południu. Skinię ręką, żeby zastępca nie skłócił meldunku, każąc za pół godziny zwołać odprawę. Zanościło się na coś ważnego. Gestapowcy opowiadając sobie ostatnie nowinki ze śledztwa, oczekiwali na szefa.

C. d. w środę



„Kochana Krystyno! — Kula uroga po raz drugi pułowała mnie na toż boleści. Tak widocznie chce los. Niedogdy jestem zginąć w walce. Jestem przygotowany na najgorsze. Wiem co mnie czeka w gestapo. Może do tego czasu, zanim stanę przed sązmy oprawcami, dusza poęgnie ciało, albo inaczej odmiennie się los. Przysięgam Tobie, Wam wszystkim, kizżry mnie znalazł, że odepdę z tego świata sama. Nie obawiajcie się niczego. Ja nie nie pamiętam... Nikogo nie znam... A więc i nikogo nie mogę wydać. To wszystko. Nie zapomnicie nigdy o mnie... Twój Henryk...”

Był 31 marca 1944 roku. Od trzech dni szef suwałskich gestapo Castendyk nie był obecny w Suwałkach, bawując na odprawie w Tyliży. Zastępował go Hoenig. Z niecierpliwością oczekiwali na powrót zwierzchnika, nie mogąc samemu zarządzić pilną sprawę. Castendyk wyjechał po południu. Skinię ręką, żeby zastępca nie skłócił meldunku, każąc za pół godziny zwołać odprawę. Zanościło się na coś ważnego. Gestapowcy opowiadając sobie ostatnie nowinki ze śledztwa, oczekiwali na szefa.

C. d. w środę

C. d. w środę

C. d. w środę

C. d. w środę

C. d. w środę

C. d. w środę

C. d. w środę

C. d. w środę

C. d. w środę

C. d. w środę

„ŚWIĘTA WOJNA“ w Szwecji

W kościele szwedzkim, który jest luteran- skim kościołem pań- stwowym podłożym do ko- ściola ewangelickiego, do- szła ostatnio do ostrych spó- rów w związku z projekto- wym udzieleniem ścięcia kapańskich trzech kobietom: Margoracie Sahlin, Elżbiecie Djurle i Ingridzie Persson. Spory na temat kobiet pasorodzą trwają już od dłuższego czasu, lecz obecnie zastrzyły się do tego stopnia, iż nie jest wy- kluczone, że w Szwecji do- dzie do „małej wojny reli- gijnej“.

W październiku 1957 roku projekt ustawy rządowej zezwalającej kobietom na pełnienie funkcji kapań- skich został przez parla- ment odrzucony.

W kilka miesięcy później, w marcu 1958 roku projekt ten został przez rząd pre- stawiony ponownie. W tym- dzieło zmienionej formie i uszczelnionej ostateczną de- cyzją w sprawie kobiet — pastorów musi poznać zgromadzenie biskupów szwedzkich. Obecnie usta- wa rządowa została za- twierdzona przez zborną- nię biskupów, lecz bynaj- mniej nie jednogłośnie. U- tworzyła się „antykobiec- ka grupa opozycyjna“, na czele której stanął biskup Goete- boria Bo Gierst. Opozycjo- niści zapowiedzieli absol- wny bojkot kapłanów, mimo że mają one otrzymać zwie- czenia z rąk najwznie- szonego dostojnika kościoła szwedz- kiego.

Opozycjoniści podkreś- lają, że Pismo Święte zabra- nia kobietom pełnienia funkcji kapańskich i uży- wania uświęconych, by nie przychodzili na nabożeń- stwa odprawiane przez ko- biety. Wierni nie powinni — zdaniem grupy opozycy- jony — zwracać się do kapłanek o wzięcie ślub- ów, chrzestanie dzieci, chowanie zmarłych itp. Or- ganizacji nie powinni też brać udziału w nabożeństwach odprawianych przez kobiety.

Ciekawe, kto z tej „woj- ny“ odniesie sukces; trzy kandydatki do stanu ka- płańskiego czy też opozycy- joniści, którzy nie szcze- dząc wysiłków w swej „an- tykobiecej“ kampanii mobi- lizują do niepożyczenia szwedzkie. Swój drogą, czy ktoś przypuszczał kie- dyś, że emancypacja kobiet posunie się aż tak daleko? (r)

W MARCU NA EKLANACH

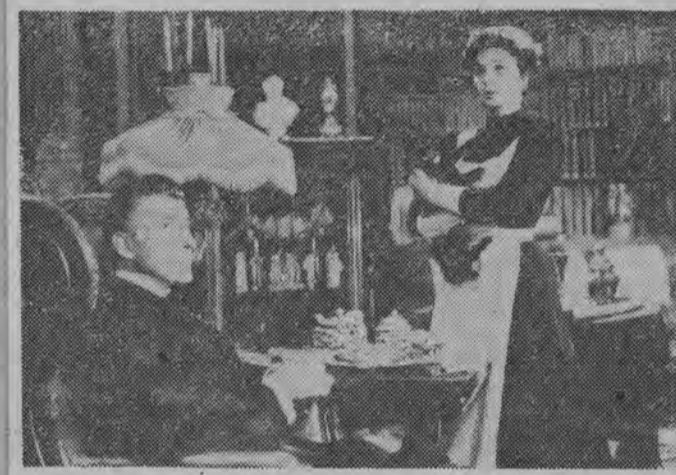
epertury marcowej ce- chuje duże urozmaice- nie. Ważniejszym jest jednak fakt, że w marcu urzyjmy kilka pozycji, które zaliczają się do wielkich osiągnięć realizatorów i zdobyły już światową sławę. Przede wszystkim należy wymienić tu „Śpiesz bojów- rów“ — drugą serię znako- mitego dzieła światowej sla- wy radzieckiego filmowca — Sergiusza Eisensteina. CWF wznowił też I serię tego fil- mu pt. „Iwan Groźny“, w

rolu tytułowej urzyjmy Mi- kolaja Czerkasowa. „Wakacje z Moniką“ — zrealizował Ingmar Ber- man (pamiętamy „Uśmiech nocy“ i „Siódma pieczęć“ tego reżysera). Film opowia- da o miłości dwójga mło- dych, ale nie fabuła jest lu- najważniejsza.

Będziemy mogli też wres- cie zobaczyć na ekranie słynne bożyszcze młodzieży amerykańskiej — Jamesa Deana w filmie „Kazano pt. „Na wschód od Edenu“.



IWAN GROZNY II cz



KROKI WE MGLE



MIĘJSCE NA ZIEMI

Dobry pisarz to Henry James, Stephen Crane i Mark Twain. Nie są dobrzy akurat w tej kolejności. Nie ma jakiejś kolejności dla dobrych pi- sarzy.

Pisarze powinni pracować w sa- motności. Powinni wydawać się ze sobą dopiero po zakończeniu pracy, a i to nie za często. W przeciwnym razie stają się podobni do tych pi- sarzy z Nowego Jorku. Wszystkie dżdżownice w butelce, wszystkie czerpać wiedzę i pokarm z wzajem- nych kontaktów i z samej butelki. Poza butelką czują się samotni!

Pisarz tylko przypadkiem robi pa- niadkę, chociaż dobre książki zawsze je w końcu dają. A potem, kiedy na- si pisarz zarabia trochę pieniędzy, podnoszą swoją stopę życiową i już są skoczni. Bo piąta wtedy, gdy nie mają nic do powiedzenia.

W pewnym wieku pisarze zmieni- ają się w Ciocię Kłocię. Wszyscy zo- stają przywódcami. Obójtenie, komu przewadza. Jeżeli nie mają zwolen- ników, to ich sobie wymyślają.

Pisarze próbują zabawić swoją du- żą tym, co piszą. Jeszcze innych wykażają pierwsze pieniądze, pierwsze pochwały, pierwsze napędy, pierwsze stwierdzenia, że nie mogą się pisać.

Mieliśmy w Ameryce trzech pi- sarzy. Poe jest zrecznym pisarzem.

HEMINGWAY o pisarzach i literaturze

To jest zreczne, cudowne, skonstruo- wane i martwe.

Wiedza jest obłepiona retoryką jak siłwka puddingiem. Od czasu do czasu pokazuje się sama nie obłepiona puddingiem, i wtedy jest dobra. To jest Melville.

Niektórzy pisarze rodzą się tylko

po to, żeby innemu pisarzowi pomóc napisać jedno zdanie.

Jeżeli wierza krytykom, kiedy ci mówią, że są walecy to muszą wie- rzyć im i wtedy, kiedy mówią, że są do niczego, i wówczas tracą ufnosć w siebie.

Najpewniej musi być talent, wielki talent, Talent taki, jaki miał Kipling. Potem musi być dyscyplina. Dyscy- plina Flauberta. Dalej musi być kon- cepcja... i bezwzględna sumiennosć, tak niezmienna, jak wzorec metra w Paryżu, żeby nie dopuścić do fa- lszu. Następnie pisarz musi być in- teligentny. Najlepszą rzeczą dla nie- go jest przeżyć i wykonać swoją pra- cę, a to dlatego, że czasu jest tak mało.

Cała współczesna literatura ame- rykańska wywodzi się z jednej, jedynej książki Marka Twaina, która nazywa się „Przygody Hucka“. Jeżeli się ją czyta, trzeba zatrzymać się w miejscu, gdzie zabierają chłopcom Murzyna Jima. To jest właściwa za- konczenie. Reszta to tylko oszukań- cwo.

(Z książki „Zielone wierzby Afryki“ — przekład B. Zielińskiego).

Zygmunt Koszyła „GIN ZA MALAJA“

Masoneria była stowarzyszeniem tajnym, tzn. ukry- wala się jako organizacja, ukrywała też swoich ludzi i swoje nauki. Zgodnie z „zasadą, że „wolno- mularstwo musi się czuć wszędzie, nie powina się go odkrywać nigdzie“. Cele i naukę, które głosi, udę- stępia jedynie tajemniczom. Do ukrycia „tajnych nauk“ zwanym dawniej „nauką królewską“, służy wol- nomularstwo jej symbolika. Przez stopnie wyjaśnia- nie symboli otrzymuje brat wolnomularz „wtajemnicze- nie w tajna nauki“. Wtajemniczenie to jest w każdym stopniu coraz głębsze i osiąga swa pełnię na szczyśle- hierarchii masonickiej (31—33 stopień wtajemniczenia). W wolnomularstwie polskim, z nielicznymi wyjątkami, 33 stopień był nieznanym!

Należy wiedzieć, że stopnie wtajemniczenia nadawane były przez odpowiednią lożę, a nie przez poszczególne bractwa. Wtajemniczenie odbywa się w ustalony sposób i odpowiednim ceremoniałem i obrzędami, silnie oddziały- wającymi na psychikę szczególnie słabych jednostek. Ceremonie i obrzędy przy wtajemniczeniu tajemnie wzo- rą to, co nazywamy rytualem. Symbolika wszystkich stopni, a ściślej jej układ i kolejność (gdz główne sym- bole we wszystkich lożach są takie same) oraz rytuał wszystkich stopni tworzą razem pewien zamknięty sy- stem poznawania „tajnej nauki“ i uwalniania wewnętr- nego. System ten nazywa się obrzędkiem albo rytmem.

Obrzędki, czyli sposób wtajemniczenia, musi być przy- stosowany do poziomu umysłowego człowieka i jego men- talności. W związku z tym musi przystosować się do wy- magań chwili i środowiska. Inny obrzędki stosowane w krajach niesfanatyzowa- nych przez katolicyzm, w krajach o wysokiej kultu- rze, gdy latwiej przyswo- ić tam cel wtajemniczenia. Na w Anglii mamy tylko 8 stopni (3 zasadnicze z do- datkami), natomiast w Pol- sce — 33 stopni (podaje się, że same „taimnice“ i w języku Hiszpanii są w 99 stopniach. A więc w krajach katolickich nauki wolnomularskie (cele i za- dania) dawkowo wolniej i ostrożniej).

Symbolika wolnomularstwa pochodzi od średniowiecz- nych cechów kamieniarsko-budowniczych. Gdy ich zwią- zki chyliły się ku upadkowi na skutek zmieniionych wa- runków pracy, mularze i de i weszli do nich i objeśli po- wój poprzedników spadek w postaci symboli, organi- zacji i obyczajowości.

Nauka dwóch pierwszych stopni niewiele różni się między sobą i polega na wyrobieniu się w celu osiągnię- ciu obowiązków: zaufania, szczerości, miłośierdzia dla ubo- gich, posuszestwa, iagodności, odwagi i milczenia, przy- czym najważniejszy obowiązek to milczenie i miłośier- dzie stał rozkwitła w wolnomularstwie dobroczynności. Masoneria posiadała też własną rachubę czasu. U jed- nych rozpoczynała się ona od 4000 lat p.n.e. (rok obecny w ich rachubie byłby rok 5999), u drugich — od śmieci- ckiej Jaskini Malajja, wielkiego nierzysa i templariuszy — i lonoego na stole w dniu 11, III, 1314 r. Zerstwie za jego śmierć zachowała masoneria w symbolach i rytuałach. Np. w wyższych stopniach wtajemniczenia jeden z cere- moniałów wyglądał w ten sposób, że wtajemniczony ude- rzał sztyłem w kulkę papieża z okrzykiem „Gin za Ma- lajja“, „Gin za Malajja“. Mecz ten nazywano „Gin za Ma- lajja“ i jest to hasłem bractwa wolnomularstwa, zma- jącej prawdę o stosunku wolnomularstwa do kościoła. Hasło zależne jest od stopnia wtajemniczenia, miejsca, czasu i aktualnych zadań. Np. hasłem wolnomularzy fran- cuskich z okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej były następujące słowa: „zdepch lilie nogami“. Hasło to odpo- wiadało siódmemu stopniowi wtajemniczenia, gdyż jak wynika z sztyrowanego planu masonickiego, naczelnym zadaniem i hasłem tego stopnia jest „równość i wolność“ a w wyższych stopniach „obalenie monarchii i papiewa“ oraz stworzenie „Federacji Światowej“.

Wschód w rytuałach wolnomularskich ma wielkie, symboliczne znaczenie i nawet w życiu codziennym uchodził za symbol np. „jutrzniaka swobody“, „świt wolności“ itp.

W czasie prac lożowych (posiedzeń) kędy z braci obowią- zany był nakładać na swój zrywki ubiór stół symboli- czny, tj. fartuszek masonicki, rekawice, wstęgi ze zna- kiem i inne przedmioty przynależne danemu stopniowi wtajemniczenia. W czasie obrzędu urzyjcia wyszyje ubrojeni byli w szpady. Wszystkie loże posiadały własny znak, którym się legitymowały. (Zapewne zdziwienie przed- stawia taki znak lożowy). Nazwa loży wywodzi się naj- prawdopodobnie ze starogreckiego słowa log (zwią- zek). Każda loża posiada: „sala posiedzeń masonickich“, zwaną też lożą właściwą, w której mieści się „tron“ i baldachimem, na którym zasiada mistrz katedry, „loże zagubionych kroków“, czyli pokój poczekalni, w którym bracia zakładałi stół wolnomularski, „loże rozmyślań“ (loża ta jest fantazyjnie przybrana w czarny kolor, a w rogach sali umieszczona są czaszki ludzkie i piszczałe, w niej to mistrz ceremoniału i brat straż- przystawiali kandydatów do stopni masonickich, „sala głębokich tajemnic“ — miejsce nauk tajemnych i dyskusji mistrzów, „sala zycia“ — rodzaj klubu dyskusyjnego, „bu- feł archiwalny“, „biblioteka“, „arsenał na broń“, „sala i inne.

Do loży mogła być przyjęta osoba pełnoletnia, samo- dzielna, o dobrej opinii, ciesząca się autorytetem w śro- dowisku (mająca chęć poświęcenia się dla „szlachetnych i wzniosłych czynów“, które mają na celu „dobro ogółno- ludzkie“), rozwinęła umysłowo i fizycznie, gdyż zgodni- z ustawą kateka nie mógł być przyjęty do wolnomular- stwa.

Gen. Sikorski posiadał najwyższy stopień wtajemniczenia w wolnomularstwie polskim w okresie międzywojennym. Na ponad trzech tradycyjnych stopniach (uczucia, oświeceni- a, siła), które są lewicowe w lożach całego świata, brat „Gin“ u na obrząek ujmienia stopnie wyższe, których ilość i rodzaj, a również sposób obrzyjcia, w lożach wyższych wtajemnic- nych jest ustalony. W czasie obrzyjcia, w lożach wyższych, start i meta znajdował się będa w okolicach „Domu Tur- ystycznego“.

SPORT W kwietniu Zobaczymy najlepszych sztangistów Polski

Po warszawskich mistrzostwach świata „ciężary“ zrobiły w Polsce furorę. Sukcesy polskich sztangistów zainteresowały ją dyscypliną sportową dość szerokie grono zawodników, działaczy i sym- patyków.

Z satysfakcją donosimy, że w dniach 8—10 kwietnia br. indywidualne mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów odbędą się w Białym- stoku. Prawo startu mają tyko zawodnicy klasy mi- strzowskiej i I. Do Białego- stoku zjedzie się więc „śmie- tanka“ najlepszych.

Na Białostoczyćnie podno- szenie ciężarów nie może się poszczycić prawie żadnym osiągnięciem w skali krajo- wej, mimo że mamy u siebie silnych ludzi. Dotychczas tylko jeden Danieluk (Og- nisław Białystok) był etalo- wym uczestnikiem mi- strzostw Polski. Reszta się nie liczyła.

W tegorocznych białostoc- kich mistrzostwach Polski startować będzie trójka biał- ostoczan — Danieluk, Racz- kowski (LZS Choroszcz) i Bronakowski (LZS Różnany- stek). Wszyscy trzej osiągnę- li ostatnio na zawodach wyniki klasy I.

Na szczególnią uwagę zasłu- guje wynik Paezkowskiego w trójbójcu wagi lekkiej — 280 kg (nowy rekord wojew- ództwa). Bronakowski u- zyskał w trójbójcu wagi śred- niej 295 kg, zajmując II miejsce za Danielukiem — 307,5 kg.

Dla informacji zaintereso- wanych sympatyków poda- jemy, że ostatni choroszcza- n



Kalendarzyk IMPREZ SPORTOWYCH

- SOBOTA**
 - BIAŁYSTOK**
 - Godz. 18 — Sala Jagielloń — Półnaly X bożerskich mi- strzostw okręgu seniorów i ju- niów na rok 1960.
 - Godz. 19 — Sala TWM na An- toniku — Mecz tenisa stołowe- go o mistrzostwo ligi okręgowej LZS Antonik — Jagielloń Biały- stok.
 - Godz. 18 — Sala w Starosie- lach — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Kolo- nia Starosielec — Warmia Gra-jewo.
 - NIEDZIELA**
 - AUGUSTÓW**
 - Godz. 11 — Dom Kultury — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej LZS Lomza — AZS Białystok.
 - LOMZA**
 - Godz. 11 — Sala TWM na An- toniku — Mecz tenisa stołowe- go o mistrzostwo ligi okręgowej LZS Antonik — Polonia Staro- sielec.
 - HAJNOWKA**
 - Godz. 11 — Dom Górnika — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Puszcza Ha- jnowka — Cresovia Białystok. (ko)

Białystok również ma ORS

3 tajemnicze słowa i Udogodnienie dla klientów i Mniej kłopotów z dłużnikami

A więc i Białystok docze- kał się swojej placówki ORS. Zaraz, zaraz, nie wszyscy chyba Czytelnicy wiedzą, co oznacza te trzy słowa. Spieszmy się z wyjaśnieniem — ORS, to Obsługa Ratulnej Sprzedaży.

Ekspozytura tego pożytecz- nego przedsiębiorstwa zos- tała ostatnio zorganizowana w naszym mieście. Punkt us- ługowy mieści się przy Ry- nku Kosciuszki 13. Swój za- sięganie obejmuje ona mi- sto Białystok oraz powiat białostocki. W przyszłości przewiduje się uruchomienie dalszych placówek ORS w wszystkich miastach powia- towych.

13 tysięcy członków liczy już ZMW na Białostoczyćnie

Związek Młodzieży Wiej- skiej zdobywa sobie w na- szym województwie co roku nowych zwolenników. Jak wynika z ostatnich danych organizacja ta liczy na Biał- ostoczyćnie już ponad 13 tysięcy członków. Z tego blisko 10 tysięcy członków przybyło Związkowi w cią- gu ostatnich dwu lat. Naj- liczniejsza jest organizacja w powiecie białostockim, bo przeszła ona ponad półtora tysiąca chłopów i dziewcząt. ZMW jest u nas naprawdę młodą organizacją, ponieważ aż ponad 7 tysięcy jego członków to ludzie, w wieku od 16 do 20 lat (r)

W PIT-K Zebranie sekcji motorowej

W niedzielę, 6 marca 1960 r. o godz. 11 w Kłobie PIT-K, ul. Li- bowa 18, odbędzie się zebranie członków sekcji motorowej. O- mówiono zostanie plan imprez i zagranicznych wyjazdów w nad- chodzącym sezonie.

Dziś odczyt prof. dr J. Sawickiego

Na zaproszenie Okręgowego Zarządu ZPF, przyjechał do Białogostoku prof. dr Jer- zy Sawicki.

Wygłosi odczyt pt. „Odpow- iedzialność karna lekarza“. Odczyt odbędzie się w sobotę, 5 bm. o godz. 18 w sali nr 2 Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku. Wstęp wolny.

PROGRAM I

7.15 Muzyka poranna; 7.45 Au- dycja na odcie; 8.15 Muzyka; 8.30 Kolarstwo; 8.45 Muzyka; 9.00 Spawo- zanie z eliminacji II etapu VI Międzwojewódzkiego „Czerwony Konkurs im. F. Chopina; 10.45 Wzajemna melodi filmowych; 11.31 „Strasz- liwa historia“ — audycja o ku- kumentalnej; 12.30 Na swojską nutę; 12.40 Pieśni kompozyto- rów polskich; 13.33 Muzyka dla dzieci; 14.00 Muzyka taneczna; 14.30 Piosenki starowarszawskie; 16.30 Powietrze przy mikro- fonie; 17.00 Melodie taneczne; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.30 Muzyka poranna; 8.15 Ra- diowy kurs nauki języka pol- skiego; 8.45 Fragmenty operowe; 9.35 Imiennik młodzieży; 10.00 Kalendarzyk muzyczny; 10.30 Po- rady praktyczne dla kobiet; 11.33 Wirtuoz muzyki rozrywkowej; 12.15 Rozmowa z artystami; 13.00 Dzielnice powiatu; 13.30 Dla dzie- ci; 16.00 Podwieczorne taneczne; 17.00 2 miast i 2 woj. wojewódz- kich; 18.00 Pielon tygodnia; 17.35 Konkert muzyki operetkowej; 18.00 Piętno kulturalny; 19.15 Piosenki; 19.30 Muzyka taneczna; 20.35 Koncert w zagranczy; 21.40 Sprawozdanie z

dokąd idziemy?

W BIAŁOSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgielki — „Niewiasta przygoda“ — w so- bote — godz. 18; w niedzielę — godz. 12; „Pokromienie zło- stych“, prod. wiejski (od lat 16, 18, 19).

„Roma“ przy Fabryce Sklepek w Dolejach — „Trzecia licza- nka“, prod. wiejski (od lat 16, 18, 19).

Sala kina „TPP-R“ — Teatr „Młodzieżowy „Bajka“ — w pa- nisie — w sobotę — godz. 18 i 19; w niedzielę — nie znany.

Teatr — Lalek „Szwerc“, ul. Kiełbańskiego 7, I p. w niedzie- lę — „Janek Wędrowniczek“, godz. 11.

KINA

„Pokołki“ — w sobotę i w nie- dziele — „Jadziec znikł“, prod. USA (od lat 12, godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23).

„Dwa oblicza Nasy“ — prod. radziecki (od lat 12), do- datki: „Czy w...“ (od lat 12, 13, 15, 17, 19, 21, 23).

„ORS“ będzie dużym udo- godnieniem dla placówek handlowych, które prowadzą sprzedaż ratulną. Hande- lnie będzie przenosić swoje zadania ryzyka. Po zrealizo- waniu talonu przez klienta, sklep przysła talon do ORS i otrzymuje zapłatę równą pełnej wartości towaru.

Należy jeszcze podkreślić, że klient, nabycyjący towar na raty, nie będzie obciążony żadnym dodatkowym kosztem. Tak, jak poprzednio, płaci koszty manipulacyj- ne w wysokości 5 proc. wartości kredytu.

W razie wypadku...
Wolewiczowska Stacja Postowia
Klub Młodzieżowy Pracy
i Kłaski — czynny codziennie
od godz. 18 do 22. Kierownia —
od godz. 18 do 19 — oprócz nie-
dziej i świąt.

Ogłoszenia Dobre

- PRACA
- „Srebra“ — w sobotę — „Al-
bi“ prod. USA (od lat 12, do-
datki: „Srebra“ (od lat 12), „Al-
bi“ (od lat 12), „Srebra“ (od lat 12),
11, 13, 15, 17, 19, 21, 23).
- „Dwa oblicza Nasy“ — prod. radziecki (od lat 12), do-
datki: „Czy w...“ (od lat 12, 13,
15, 17, 19, 21, 23).
- „ORS“ będzie dużym udo-
godnieniem dla placówek
handlowych, które prowadzą
sprzedaż ratulną. Hande-
lnie będzie przenosić swoje
zadania ryzyka. Po zrealizo-
waniu talonu przez klienta,
sklep przysła talon do ORS
i otrzymuje zapłatę równą
pełnej wartości towaru.
- Należy jeszcze podkreślić,
że klient, nabycyjący towar
na raty, nie będzie obciążony
żadnym dodatkowym
kosztem. Tak, jak poprzednio,
płaci koszty manipulacyj-
ne w wysokości 5 proc.
wartości kredytu.
- W Warszawie placówki ORS
działają dobrze. Informacje: Biał-
ystok, Al. 14 i 15, 16, 17, 18, 19, 20,
21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30,
31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40,
41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50,
51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60,
61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70,
71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80,
81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90,
91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.
- Przebiega pomoc domowa na
wyjazd do Olszyna. Wzrostki
bardzo dobre. Informacje: Biał-
ystok, Al. 14 i 15, 16, 17, 18, 19, 20,
21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30,
31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40,
41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50,
51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60,
61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70,
71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80,
81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90,
91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.
- Przebiega pomoc dla dziecka Biał-
ystok, ul. Al. 14 i 15, 16, 17, 18, 19, 20,
21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30,
31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40,
41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50,
51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60,
61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70,
71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80,
81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90,
91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.
- Przebiega pomoc dla dziecka Biał-
ystok, ul. Al. 14 i 15, 16, 17, 18, 19, 20,
21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30,
31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40,
41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50,
51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60,
61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70,
71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80,
81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90,
91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.
- Przebiega pomoc dla dziecka Biał-
ystok, ul. Al. 14 i 15, 16, 17, 18, 19, 20,
21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30,
31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40,
41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50,
51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60,
61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70,
71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80,
81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90,
91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

PRZETARG

PAŃSTWOWY TEATR im. AL. WĘGIERKI w Białym-
stoku ogłasza przetarg na wykonanie remontu autotrans-
formatora typu „Bordoni“ oraz nastawni 52 obwodowej.
Wyżej wymienione prace mogą być wykonywane wykc-
nie w godzinach nocnych.
W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa pań-
stwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.
Oferty z napisem „przetarg“ należy składać w kopertach
zamkniętych w sekretariacie teatru do dnia 15 marca 1960 r.
Komisja ofertare otwartej nastąpi w dniu 15 marca 1960 r.
o godz. 10-11.
Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważ-
nienie przetargu bez podania przyczyn.
Opis robót do wglądu w księgowości teatru.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA MECHANIKA ze znajomością sprzętu budow-
lanego i stażem pracy zatrudni Przedsiębiorstwo Rubet
w Weso-Morawcach w Białymstoku na stanowisko
głównego mechanika.
Informacji w sprawie warunków pracy i płacy udziela
dział planowania i zatrudnienia PRWM w Białymstoku, ul.
Lipowa 19/21, pokój 16.

TECHNIKA MECHANIKA ze znajomością silników spal-
nionych i obsługi samochodów na stanowisko starszego
majstra w Zwirowni w Kuźnicy, zatrudnia od 1 kwietnia
Białostockie Zakłady Eksploatacji Kruszywa.
Zgłoszenia — Białystok, ul. Mickiewicza 2 c.

GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH zatrudnią od zaraz Okręgo-
we Spółdzielnie Mieczarskie w Łomży, Kolnie i Rajgrodzie.
Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie ekonomicz-
ne, dwa lata praktyki na stanowisku kierowniczym,
względnie wykształcenie średnie ekonomiczne i długolet-
nia praktyka w księgowości.

Podania kwerend do Spółdzielni Mieczarskiej w Łom-
ży, Kolnie i Rajgrodzie, względnie do Związku Spółdziel-
ni Mieczarskich, Okręgowy Oddział w Białymstoku, ul. Da-
browskiego 28, pokój nr 12.

2 TECHNIKÓW DROGOWYCH na stanowiska kierow-
niczych budowy — wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego
Pracy w Budownictwie oraz 30 kwalifikacyjnych bruzer-
ów — wynagrodzenie akordowe według Układu Zb. obręgowo-
Pracy w Budownictwie — zatrudni od dnia 1 kwietnia
1960 r. Zakład Instalacyjno-Montażowy w Elku, ul. Śle-
wackiego 12.

Szczegółowe informacje w sekretariacie zakładu. k 21-0

INSTRUKTORA FINANSOWO-KSIEGOWEGO oraz re-
zydenta-inwentaryzatora zatrudni od zaraz Powiatowy
Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ w
Augustowie.
Warunki: wykształcenie co najmniej średnie i kilkulat-
nia prak

